

Tytuł oryginału: *The Wound of Love. A Carthusian Miscellany*, London 1994

Redaktor serii: Szymon Hiżycki OSB

Redakcja: Konrad Małys OSB

Opracowanie graficzne: Jan Nieć

*Imprimi potest*: Opactwo Benedyktynów  
L.dz. 35/2001, Tyniec, dnia 30.03.2001 r.  
† Marek Szeliga OSB, opat tyniecki

Wydanie trzecie

**ISSN 1644-2288**

**ISBN 978-83-7354-235-8**

© 1994 St. Hugh's Charterhouse, Horsham, West Sussex  
© Copyright for the Polish translation by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów  
ul. Benedyktyńska 37; 30-398 Kraków  
tel.: +48 (12) 688-52-90  
tel./fax: +48 (12) 688-52-91  
e-mail: [zamowienia@tyniec.com.pl](mailto:zamowienia@tyniec.com.pl)  
[www.tyniec.com.pl](http://www.tyniec.com.pl)

# Spis treści

<b>Wstęp</b> .....	9
<b>Prolog</b> .....	11
Radość nieznaną światu .....	13
List do synów swoich, kartuzów .....	13
List do Radulfa zwanego Zielonym .....	16
<b>Wprowadzenie</b> .....	23
Rozdział 1. Święty Brunon – droga ku życiu .....	25
<b>I. Samotność i miłość braterska</b> .....	29
Rozdział 2. Stopnie samotności .....	31
Rozdział 3. W obliczu Absolutu .....	38
Rozdział 4. „I Jezus wziął ze sobą...” .....	48
Rozdział 5. EINSAM UND GEMEINSAM (Odosobnieni, a jednak razem) ..	54
Rozdział 6. Szkoła słuchania .....	58
Rozdział 7. Solidarność samotności .....	64
Rozdział 8. Życie wcielone: tajemnica Ofiarowania .....	69
<b>II. Modlitwa wewnętrzna</b> .....	75
Rozdział 9. Aspekty ciszy .....	77
Rozdział 10. Modlitwa – misterium ciszy .....	85
Rozdział 11. Modlitwa serca .....	90
Rozdział 12. Trawiący ogień .....	109
<b>III. Wyjście na pustynię</b> .....	115
Rozdział 13. Jezus na pustkowiu .....	117
Rozdział 14. Trojaki kuszenie .....	123
Rozdział 15. Odzyskany .....	133

Rozdział 16. Czyhające niebezpieczeństwa .....	138
Rozdział 17. W duchu i prawdzie .....	141
Rozdział 18. Tacy, jacy jesteśmy .....	146
Rozdział 19. Droga do czystości serca .....	152
Rozdział 20. Zachęcajcie się wzajemnie .....	157
<b>IV. Śluby .....</b>	<b>159</b>
Rozdział 21. Wyttrwałość w czasie próby.....	161
Rozdział 22. Stałość w zmartwychwstaniu .....	170
Rozdział 23. Nasze „TAK” poprzez lata .....	176
Rozdział 24. Stwarzać – to zapominać .....	181
Rozdział 25. Nieustannie odradzany .....	188
Rozdział 26. Zmierzając ku Bożemu ubóstwu .....	193
Rozdział 27. Kontemplacyjne ubóstwo .....	200
Rozdział 28. Wolność św. Brunona .....	210
Rozdział 29. Czystość kontemplacyjna .....	216
<b>V. Praca i modlitwa kontemplacyjna .....</b>	<b>223</b>
Rozdział 30. Moją pracą jest Pan .....	225
Rozdział 31. Pan, moja skała .....	229
Rozdział 32. Praca jako kontemplacja .....	236
Rozdział 33. Praca – pomoc czy przeszkoda? .....	238
<b>VI. Liturgia .....</b>	<b>247</b>
Rozdział 34. Przyływ i odpływ .....	249
Rozdział 35. Niebo, ziemia i głębia serca .....	251
Rozdział 36. Mnich jako kapłan .....	257
<b>Zakończenie .....</b>	<b>263</b>
Rozdział 37. Oddzieleni od wszystkich, a jednak zjednoczeni ze wszystkimi .....	265
<b>Epilog .....</b>	<b>267</b>
Ubogie wspólnoty .....	269

Tutaj formuje się takie oko,  
którego łagodne spojrzenie rani miłością Oblubienicę,  
oko czyste i przejrzyste, które pozwala zobaczyć Boga.  
(Statuty Zakonu Kartuzów 1.6.16)



## Wstęp

Książki o życiu kartuzów są dostępne. Dlaczego jeszcze jedna? Dlatego, że nie ma żadnej książki, w której sami kartuzi, żyjący współcześnie, przemawiają do pozostałych kartuzów o szczegółach życia, nieoczekiwanych kryzysach, codziennych wyzwaniach, o bytowaniu na pustyni, unosząc w ten sposób zasłonę religijnej, duchowej teologii, jaka była dotąd przedstawiana tylko przypadkowemu obserwatorowi.

Książka jest więc przeznaczona dla tych, którzy pragną widzieć sprawy Kartuzji takimi, jakimi są. Z wyjątkiem rozdziału „Ubogie wspólnoty” napisanego w roku 1993, wszystkie rozdziały powstały w dekadzie między rokiem 1975 a 1985; wyszły one spod pióra Przeora zgromadzenia, wygłaszającego w kaplicy kazania do wspólnoty podczas około tuzina uroczystości w ciągu roku albo pochodzą od mistrza nowicjatu, z jego cotygodniowych konferencji dla nowicjuszy. W związku z tym, mimo że dodano objaśniające przypisy, założono podstawową znajomość struktury życia kartuzów (np. że o północy odprawiają część Liturgii godzin, która jest jedną z trzech modlitw w ciągu doby, na jakie gromadzi się wspólnota, że ojcowie mieszkają samotnie w małych, skromnych pustelniach wokół klasztoru, podczas gdy bracia żyją i spełniają posługi wokół niego itd.) Spoglądamy tutaj na Misterium poza horyzonty struktury, która zarazem podpira je i udoskonala.

Niektóre aspekty tego Misterium, szczególnie ważne obecnie – jak sądzimy – mogą wydawać się paradoksalne, chociaż jasno godzą się z tradycyjną duchowością: szukanie Absolutu i wyłącznie Jego ma oznaczać jakby porzucenie go, ponieważ wyobrażenie

o Nim łatwo staje się abstrakcją lub idolem (zob. rozdział 3); pokorna, braterska miłość uważana jest ostatecznie nie za przeszkodę, ale za najważniejszy warunek autentycznej samotności (rozdział 5). Jednak ta szczęśliwa „harmonia przeciwieństw”, z jej skutkiem uzdrawiającym na poziomie zarówno duchowym, jak i psychologicznym, nie powinna być dla nas niespodzianką, jeśli celem, do którego zmierzamy, jest odzyskanie harmonii i pełni w Bogu, który był dla nas wszystkim o pierwszym poranku stworzenia świata i który jest wyzwaniem i obietnicą dla nowego stworzenia w Chrystusie. W Kartuzji więc z biegiem lat elementy cielesne i duchowe naszego bytu i modlitwy powoli, niepostrzeżenie scalają się (rozdział 11); osobisty wymiar wewnętrzny łączy się ze wspólnotowym i liturgicznym (rozdział 4). W istocie czystość serca – cel wszystkich mnichów w ciągu stuleci – może być określona jako prostota, która otrzymuje wszystko, nawet samego Boga w każdej chwili, przez pośrednictwo wszystkich naszych stanowisk, w codziennych zdarzeniach, w całym stworzeniu (rozdziały 8, 24, 25). Hezychia to nic innego, jak tchnienie Ducha Świętego, stałość w Duchu zmarłychwstałego Chrystusa (rozdział 22), którą możemy uzyskać jedynie za cenę całkowitego poddania się, zgody na to, żeby nasze komplikacje, opory, nasze ciasne, pokręcone *a priori* bytowanie, spaliły się pod słońcem pustyni (rozdział 18), i za cenę naszej zgody na złożenie ofiary z „Izaaka”, tak aby ten, kto prawdziwie „śmieje się” w pokoju radości Bożej, mógł się narodzić na nowo z popiołów całopalenia (rozdział 15). Kartuz wie, że to ukryte odradzanie zajmuje całe życie i dlatego trwa w ciszy. Bóle rodzenia są cięższe (znacznie silniejsze niż oczekujemy), ale krzyk narodzin jest okrzykiem zwycięstwa, które otwiera się na wieczność.

# Prolog





## Radość nieznaną światu

### LIST DO SYNÓW SWOICH, KARTUZÓW<sup>1</sup>

Rozpoczyna się list czcigodnego naszego Ojca Brunona, który to list napisał w Kalabrii w pewnej pustelni, zwanej Wieżą, i stamtąd do swoich kartuskich synów posłał.

1. Braciom swoim szczególnie umiłowanym w Chrystusie Brat Bruno [śle] pozdrowienia w Panu.

Poznawszy nieugiętą stałość waszej rozumnej i prawdziwie chwalebnej dyscypliny z częstych i miłych sercu spotkań z naszym najszczęśliwszym bratem Landuinem, jak również posłuchawszy o waszej świętej miłości i nieustającym zapale do wszystkiego, co szlachetne, *raduje się duch mój w Bogu* (Łk 1,47). Prawdziwie raduję się i ogarnia mnie uniesienie, gdy Go uwielbiam i składam Mu dzięki, a przecież gorzko wzdycham. Raduję się tedy słusznie, bowiem owocują wasze cnoty. Sam zaś boleję i rumienię się, gdy bezwolny i ospały spoczywam w brudzie mych grzechów.

2. Cieszcie się więc, bracia moi najdrożsi, z powodu waszego szczęśliwego losu i hojnej dla was ręki Boga. Cieszcie się, bo uniknęliście wielorakich niebezpieczeństw i klęsk w niespokojnym świecie. Cieszcie się, bo osiągnęliście spokojną i bezpieczną przystań w ukrytym porcie, do którego wielu chce dopłynąć, wielu też z pewnym wysiłkiem się stara, a jednak nie dochodzi. Wielu

---

<sup>1</sup> Przedruk za: *Najstarsze pisma kartuzów*, tł. R. WITKOWSKI, E. SKIBIŃSKI, A. ŚWIDERKÓWNA, BENEDYKTYNI TYNIECCY, Kraków 1997 (= ŻrMon 15), 202–205.

zaś, gdy już [port] osiągnęło, zostało odrzuconych, ponieważ nie uzyskali uznania z góry.

Dlatego, bracia moi, bądźcie pewni i przekonani, że ktokolwiek korzysta z tego upragnionego dobra, jeśli w jakiś sposób je straci, [to] będzie cierpiał aż do końca, skoro tylko ma pewien szacunek lub [żywi] troskę o ocalenie swej duszy.

3. O was, umiłowanych braciach moich świeckich<sup>2</sup>, mówię: *Wielbi dusza moja Pana* (Łk 1,46), bo wspaniałość Jego miłosierdzia widzę nad wami zgodnie z tym, co powiedział mi wasz przeor i ojciec umiłowany, który bardzo się wami chlubi i cieszy. Cieszymy się i my bowiem, jakkolwiek nie macie doświadczenia w czerpaniu wiedzy z pism, [bo to sam] Bóg zapisał swoim palcem w waszych sercach nie tylko miłość, ale i znajomość swojego świętego prawa. Czynem wszak pokazujecie, co miłujecie i co znacie. Skoro bowiem zachowujecie prawdziwe posłuszeństwo z całą starannością i zapałem, to jest to spełnianiem przykazań Bożych – kluczem i znamieniem całej duchowej dyscypliny, która nigdy nie istnieje bez wielkiej i wzniosłej pokory. Towarzyszy jej zawsze czysta miłość Pana i prawdziwe [[jego] umiłowanie – jest więc oczywiste, że mądrze zebraliście z Pisma Świętego sam owoc najśodszy i życiodajny.

4. Zatem, bracia moi, trwajcie w tym, do czego doszliście, i unikajcie jak zarazy chorobliwego stada pewnych próżnych bardzo ludzi świeckich, którzy roznoszą swoje pisemka, kłusując to, czego nie rozumieją i ani nie lubią tych [ludzi], którym sprzeciwiają się w słowach i czynach. Leniąc się i włócząc, odciągają ile tylko [mogą] dobrych i pobożnych [ludzi], a mają się za godnych pochwały, jeśli tych, których należy chwalić, zniesławiają. A mają [oni] w nienawiści wszelkie posłuszeństwo i karność.

---

<sup>2</sup> Tj. konwersach.

5. Brata zaś Landuina chciałem zatrzymać przy sobie z powodu jego poważnych i częstych chorób. On jednak nie przystał, ponieważ nic nie uważa za zdrowe dla siebie, za miłe, za korzystne dla życia i pożyteczne bez was, okazując mi w potoku łez za was wypływającym i wielu westchnieniach, jak ważni dla niego jesteście i jak doskonałą miłością on was wszystkich miłuje. Stąd nie chciałem wywierać żadnego przymusu, aby ani jego nie zranić, ani was, których dla zasług cnót waszych mam za najdroższych. Dlatego wspólnoty braterskiej z wami pilnie przestrzegam oraz pokornie i gorliwie proszę, abyście jemu jako przeorowi i ojcu umiłowanemu okazali miłość, którą nosicie w sercu, życzliwie i zapobiegliwie zarządzając tym, co jest mu pod każdym względem potrzebne dla zdrowia. A jeżeli nie zgodzi się na tę waszą ludzką<sup>3</sup> posługę, wołac ryzykować zdrowie i życie, niż zaniechać czegoś z surowej dyscypliny cielesnej na co bynajmniej pozwolić nie można – to może się zawstydzi, skoro ten, który jest pierwszy w sprawach reguły zakonnej, w tej sprawie znajdzie się ostatni, z lęku, aby z jego powodu ktoś z was nie stał się bardziej opieszalszy i niedbały, czego w żaden sposób nie ma się co obawiać. Abyście też nie byli pozbawieni tej łaski, w naszym imieniu pozwalamy na to waszej miłości, aby wolno wam było z uszanowaniem go zmusić do tego, czego mu użyteczne dla jego zdrowia.

6. A co do mnie, bracia, to wiedźcie, że jedynym moim pragnieniem po Bogu jest do was przybyć i was ujrzeć. A na ile tylko będzie mnie stać, czynem je z Bożą pomocą wypełnię.

Bądźcie zdrowi.

*Przekład: Rafał Witkowski, Edward Skibiński*

---

<sup>3</sup> *Humanitatis officium* w znaczeniu opiekowania się chorym.